Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 36·—, kwartalnie kor. 9·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: roeznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 281 **Kraków Poniedziałek dnia 10 Grudnia 1900.** **Rok VIII.**

SKLEPY KÓŁEK ROLNICZYCH.

W sprawie regulaminu dla sklepów Kółek rolniczych otrzymujemy od p. Mikołaja Reja następujący memorjał, przesłany osobom, które mają w tej sprawie decydować:

Szanowni Panowie! Stanowisko moje wobec projektu regulaminu, przedłożonego nam dnia 15 listopada b. r., wymaga bliższego wyjaśnienia tem więcej, że sprawa ta dziś panów zajmować będzie na zwołanem ad hoc posiedzeniu.

Projekt regulaminu jest istotnie kwestją zasadniczą dla egzystencji Tow. Kółek roln. tak ważną, iż zmiany, proponowane przez komisję regulaminową zachodzą równie daleko w organizację naszego Tow., jak owe zmiany statutowe, które walne zebranie w Nowym Sączu z całym naciskiem odrzuciło.

Jest to ta sama tendencja wciśnięcia obecnego Kółka rolniczego w szczupłe ramy wiejskiego stowarzyszenia spożywczego i w tę piękną wprawdzie dla prawnika, ale dla kogo innego, znającego ze strony praktycznej życie społeczne na wsi wprost suchotniczo przedstawiającą, się formę doskonałej osoby prawniczej.

Muszę otwarcie wyjawić, iż tendencja panów wnioskodawców jest mi wręcz przeciwna, ponieważ musiałaby doprowadzić do tego ideału szczególnego przyjaciela i orędownika Kółek rolniczych dra Adama Krzyżanowskiego, aby w całej Galicji, kraju o ludności wyżej 7 miljonów było tylko sto Kółek rolniczych z charakterem doskonałego stowarzyszenia spożywczego, a reszta Kółek rolniczych odpadła od pnia macierzystego.

Może to drowi Krzyżanowskiemu wystarczać i zadowalniać jego ambicje okrojenia naszego Towarzystwa ad minimum liczby i działalności. Dziwię się tylko, iż tak zacni koledzy nasi, którzy z całym zapałem pracują dla Kółek rolniczych mogą się solidaryzować ze środkami, dążącymi do zdziesiątkowania Towarzystwa dla tego, ażeby się idei prawniczej stało zadość.

Mnie przyświeca przedewszystkiem owa idea założycieli prosta i jasna: „Nauczać lud wiejski i miejski skuteczniejszej pracy, niż dotąd na swojej roli lub warsztacie" i program wymieniający na pierwszem miejscu moralność, oświatę a wreszcie troskę o podniesienie dobrobytu. Nasze stowarzyszenie jest czemś więcej niż prostem stowarzyszeniem spożywczem lub kasynem agronomicznem, albowiem jest stowarzyszeniem pracy społecznej, w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, które pobudziło do życia samych tylko istniejących z górą tysiąc sklepów wiejskich a obok nich 33 kas reifesenowskich, 13 mleczarń włościańskich, kilkadziesiąt spółek i warsztatów przemysłu domowego, 27 rzeźni spółkowych, 4 piekarnie, 238 wyszynków wina, 69 straży ochotniczych i cały szereg czytelń ludowych, które przeważnie pomieszczone są w własnych budynkach Kółek rolniczych.

Trzeba na to mieszkać na wsi albo w małem miasteczku i znać stosunki przed założeniem Towarzystwa Kółek rolniczych zachodzące na prowincji, aby zrozumieć jak wielki przewrót ducha narodowego i postęp cywilizacyjny Towarzystwo Kółek rolniczych wywołało, właśnie dla tego, iż ono nie ograniczyło się na stworzeniu li tylko spożywczych stowarzyszeń w prawniczem rozumieniu doskonałych. Trzeba wiedzieć, iż wówczas oprócz najbliższego okręgu większych miast i kawałka kraju od granicy śląskiej — na wsi prócz śmierdzącej wódki, bakunu i siarkowych zapałek nic innego nie było można dostać, choćby za najwyższą cenę. Przejezdny z głodu mógł zginąć, bo prócz paru jaj i kawałka suchego chleba, nie było nic do kupienia. Ba, nawet naftę sprowadzano z miasteczka. A kiedy na wsi tak ciemne panowały stosunki, w miasteczkach nie było lepiej, chyba w powiatowem mieście a i tam o handel chrześcjiański było trudno. Była to złota era jarmarków, lichwy, pijaństwa, jednem słowem historycznej gnuśności, która kraj nasz oddała w ręce wrogiej naszemu duchowi narodowemu rasy semickiej.

Obok tego panowało wówczas przeciwieństwo kastowe między ludnością chrześcijańską, nieufność wzajemna, niechęć do stawania w jednem szeregu choćby w wspólnym interesie i wogóle tak wielkie zapoznanie wspólności interesu, iż nie darmo ludzi chcących wzbudzić w narodzie rozdwojonym myśl pracy społecznej i ekonomicznego interesu uważano za marzycieli. Niestety ciemnota ogólna i rozdział kastowy doprowadziły do obecnej teraźniejszości tak wiele obaw pod względem narodowym budzącej. A jeśli jest jaki promyk nadziei na przyszłość, jeśli są pewne aktywa w pracy społecznej podjętej przez założycieli Towarzystwa Kółek rolniczych, to właśnie zawdzięczamy temu, iż Kółka rolnicze złączyły wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy pochodzenia do wspólnej pracy nad moralnością, oświatą i dobrobytem.

Sejm coraz więcej ocenia tę działalność dobroczynną dla kraju, i opinja, jaką się cieszy nasze Towarzystwo, podnosi się coraz wyżej, mimo niechęci zapamiętałych wsteczników i krytyki zacietrzewionych prawników.

Moi panowie! Ten regulamin, jaki nam komisja przedłożyła, chciałby stworzyć z Kółek rolniczych czysto spółki spożywcze, a jeden z szanownych członków komisji w ten sposób wyraził się na zebraniu założycieli spółki konsunicyjnej urzędników dnia 2 b. m. we Lwowie: „Od roku 1873 upadło w Galicji 22 spółek spożywszych, w tem 3 we Lwowie, a to po pierwsze z braku ludzi fachowo wykształconych i wytrwałych, po drugie z braku kapitału". Pan Ulmer powiada dalej, iż po trzecie szkodliwem jest dla bytu spółek borgowanie, t. j. branie na kredyt, aby następnie zeń się nie uiścić i pójść znowu do żyda. Jako przykład przytacza, iż spółka kolejowych urzędników za 18 lat istnienia ma tylko 13 tysięcy udziałów, a 6 tysięcy złr. dubiozów, czyli nieściągalnych pretensyj, mimo, że ma łatwość ściągania z pensyj członków.

Moi panowie! Nie dla innych przyczyn, ale właśnie dla tych kardynalnych trzech powodów, które przytoczył tak wytrawny znawca asocjacji w Galicji, jak pan sekretarz związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, te same, przyznaję i ja, powody wpływają, iż sklepiki Kółek rolniczych, prowadzone we własnym zarządzie, bywają następnie puszczane w dzierżawę a w końcu prowadzone na wyłączny rachunek sklepikarza, któremu Kółko swej firmy udziela. Dr Krzyżanowski, któremu nie można odmówić głębokiej wiedzy fachowej, twierdzi na stronie 53 swego studjum, iż prywatny przedsiębiorca jest trzecim stopniem rozwoju. Ja się zupełnie godzę na to zdanie uczonego autora a idę dalej mówiąc, iż powstanie tak znacznej ilości przedsiębiorstw chrześcijańskich na wsi, jest najpiękniejszym owocem pracy Towarzystwa naszego, bo wyrwaliśmy społeczeństwo z odwiecznego wstrętu do kwarty i łokcia i daliśmy mu do ręki źródło utrzymania się obok coraz bardziej malejącego ojczystego zagona.

Trzeba na to mieszkać na wsi, ażeby zrozumieć, w jak wielkiem poszanowaniu jest firma Kółka rolniczego, jak się koło tej firmy grupuje wszelka działalność społeczna na prowincji, jak doniosłe ma dla dobrobytu ludności włościańskiej znaczenie sam wyraz „Kółko rolnicze".

Rozumiem odmówić firmy Kółka rolniczego sklepikarzowi, który ludność wyzyskuje, a sądzę, że jest od tego zarząd Kółka rolniczego, względnie zarząd powiatowy, albo delegat zarządu głównego, do którego decyzji należy podobne postanowienie. Zgadzam się i na to, iż wydzierżawienie sklepu, lub wogóle udzielenie firmy Kółka rolniczego ma nastąpić tylko za uchwałą członków tegoż Kółka, ale na to zgodzić się nie mogę, ażeby ta firma i, co z tem złączone, dobrodziejstwo lustracji przez zarząd główny, przywiązane było wyłącznie do wiejskich Towarzystw spożywczych, ponieważ jest na wsi jeszcze mniej ludzi fachowo wykształconych i wytrwałych, niż w mieście, mniej kapitału, a więcej brania na kredyt, „bo przecież Kółku rolniczemu, w którem się ma własny udział, albo którego się jest nawet bezpłatnym członkiem, nie potrzeba pieniędzy tyle, co prywatnemu sklepikarzowi, który z tego żyje". (Ostatnie słowa są niestety ogólnem wytłomaczeniem zalegających).

Darujcie mi panowie, ale ja muszę tylko raz jeszcze powtórzyć, iż w razie uchwalenia tak drakońskiego i wręcz z intencją założycieli nie zgadzającego się regulaminu dla sklepów Kółek rolniczych, musiałbym z zarządu głównego ustąpić. Proszę nie zapominać, że gdzie jeszcze istnieje firma Kółka rolniczego, choćby nad przedsiębiorstwem prywatnem, tam jest jeszcze znak chrześcijańskiej pracy społecznej i pole dla niej otwarte. Jeśli te znaki nasze zrzucicie, doprowadzicie może do ideału dra Krzyżanowskiego, wyrażonego w jego drukowanej napaści na Kółka rolnicze, ale ja wątpię czy was samych zadowoli zdziesiątkowanie naszego stowarzyszenia na sto prawniczych jednostek spożywczych.

Dlatego stawiam wniosek zmienienia dzisiejszego projektu regulaminu, mającego obowiązywać przymusowo wszystkie sklepiki Kółkowe, na wzorową instrukcję, zaleconą dla nich przez zarząd główny. W ten sposób doprowadzicie panowie prędzej do uporządkowania handlu na wspólny prowadzonego rachunek, niż groźbą odjęcia firmy, której potem wskrzesić się nie uda w poprawnej postaci. O tem nie śmiemy zapominać, iż Towarzystwo nasze stoi na chrześcijańskiej miłości i rozwija się coraz to większem zrozumieniem wspólności interesu, a nie groźbą i przymusem. Dr Mikołaj Rey, członek Zarządu głównego z wyboru Walnego Zgromadzenia.

Wybory do Rady państwa.

Piąta kurja krakowska.

Za kilka dni wyborcy Krakowa i okolicznych wsi zadecydować mają, czy chcą mieć posłem nadal człowieka, który jest uosobieniem wszystkiego, co duchowi i tradycjom naszego narodu jest wstrętne.

Przedstawiciel międzynarodowego żydostwa, agitator bez wiary i sumienia, przemawiający do najniższych namiętności ludzkich, wróg chrystjanizmu i narodowych ideałów naszej przeszłości — ubiega się ponownie o mandat z najbardziej polskiego, z najbardziej dumnego przeszłością swoją zakątka ziemi naszej.

Ponowny wybór Ignacego Daszyńskiego okryje wstydem i hańbą ludność krakowską, — a będzie dla naszej narodowej przyszłości smutnym i ponurym prognostykiem.

Co mówić o tych pismach, niegdyś chlubiących się patrjotyzmem a nawet sobie jedynie przyznających monopol patrjotyzmu — o „Nowej Reformie" i „Kurjerze lwowskim", — które dziś jawnie śmią popierać człowieka, niewahającego się mówić z pogardą i obelgą o grobach królów polskich w wawelskiem podziemiu!

Co myśleć o tej inteligencji polskiej, która zamierza oddać głosy na Daszyńskiego, mimo iż ten człowiek cynicznie stanął, niepomny swego polskiego pochodzenia, na czele niemieckiej orgji przeciwko rozporządzeniom, wymierzającym sprawiedliwość narodowi czeskiemu! W walce przeciwko równouprawnieniu Czechów zachowywał

się jak dzikie zwierzę i zohydzał wszystko co polskie, wszystko co słowiańskie jadem swojej kozackiej namiętności! Musiano przemocą wyrzucać go z parlamentu za drzwi, jak pijaka robiącego burdę w żydowskiej karczmie!

Takiego posła chce mieć nadal Kraków?! Taki poseł ma reprezentować dwadzieścia tysięcy krakowskich włościan!? Taki poseł ma być poparty przez mieszczaństwo, inteligencję i lud Krakowa, — to samo mieszczaństwo i ten sam lud, przed którym niegdyś Tadeusz Kościuszko, odziany w chłopską sukmanę, przysięgał na wierność narodowi!?

Nie chcemy, nie możemy temu wierzyć! Ufamy, że we czwartek przemówi głos sumienia narodowego i że wynik wyborów będzie manifestacją, z której będziemy mieli prawo być dumni.

Myśl, aby kandydaturze czysto żydowskiej międzynarodowej kreatury przeciwstawić kandydaturę polskiego włościanina, jednego z takich, jacy szli z kosami na racławickie armaty — aby tym wyborem złożyć wymowny dowód, iż cały naród pragnie równości praw dla ludu rolnego, że przed tym ludem, jako przed przyszłością narodu, czoła uchyla i że nietylko jego krzywdy i jego pognębienia nie pragnie, ale przeciwnie, całem sercem chce przypuścić go do wspólnej obywatelskiej pracy nad przyszłością narodu — myśl ta znalazła gorące uznanie wśród wszystkich warstw krakowskiej ludności.

Trudno było lepszego wybrać kandydata, jak Franciszka Ptaka z Bieńczyc, jednego z najniezależniejszych i najinteligentniejszych włościan krakowskich. Wobec najnikczemniejszych potwarzy, jakie przeciwko Franciszkowi Ptakowi ze strony socjalistycznej rozpuszczone, a przez ludzi złych i głupich powtórzone lub roznoszone zostały — gotowi jesteśmy przyjąć zupełną odpowiedzialność za to, że życie Franciszka Ptaka było i jest najzupełniej nieskazitelne i nieposzlakowane. Inteligencja jego jest wprost niezwykła; wykształcenie posiada, jak na włościanina niemałe. Skończył kilka klas szkół średnich, służył w wojsku, umie płynnie mówić po niemiecku — a w sprawach rolnictwa i włościańskiego przemysłu posiada długoletnie doświadczenie. Gorące uczucie narodowe i głęboka religijność cechują jego prostą i szczerą włościańską naturę, którą każdy, kto się do niego zbliży, ujęty jest do głębi serca. Franciszek Ptak jest najpiękniejszym i najszlachetniejszym typem polskiego włościanina; to przyznają wszyscy, którzy go choć trochę znają.

Wobec faktu, że głosuje 18.500 chłopów, którzy prawie wszyscy są gotowi oddać głos za Franciszkiem Ptakiem, — o żadnej innej kandydaturze mowy być nie może. W mieście Krakowie i Podgórzu niestety w najlepszym razie zaledwie tylko trzy do czterech tysięcy wyborców nie odda głosu Daszyńskiemu; o zwycięstwie lub klęsce Daszyńskiego zadecydują tylko chłopi. Złączyć się z nimi w jeden zwarty szereg jest obowiązkiem sumienia każdego Polaka i Chrześcijanina.

To też hasłem polskich i chrześcijańskich mieszkańców Krakowa będzie we czwartek jedynie i wyłącznie:

Wybierajmy Franciszka Ptaka,

gospodarza z Bieńczyc!

Wczoraj obejrzeli pp. delegat Laskowski z dyrektorem policji, w towarzystwie prezydenta miasta, a względnie urzędników magistratu wszystkie lokale wyborcze. Dostęp do tychże jest przeważnie utrudniony, a z wyjątkiem jednego brak w innych osobnych wejść i wyjść. Dla uniknięcia groźnego ścisku przy wejściach będzie czuwał nad porządkiem przy każdym lokalu wyborczym urzędnik policji ze strażą policyjną przy asystencji wojska. Wyborców, którzy się wykażą przed urzędnikiem policji kartą legitymacyjną, będzie się wpuszczać tylko częściami przez szpaler, który po wpuszczeniu jednej części zamknie się, a dopiero po jej wyjściu z lokalu wyborczego otworzy się dla następnej. Na żadne straże porządkowe władza nie zezwoli.

Od godz. 9 wieczór będą wszystkie szynki zamknięte.

Wybory do kurji powszechnej V w Krakowie odbędą się we czwartek, dnia 13 b. m. w 14 sekjach według liczb w następującym porządku:

Sekcja I, obejmująca nazwiska wyborców od liczby bieżącej 1 do 1155, głosować będzie w sali Rady miasta (gmach Magistratu, II piętro, schody główne).

Sekcja II od 1156 do 2308 w sali konferencyjnej Rady m. (Magistrat, I piętro, schody główne)

Sekcja III od 2309 do 3452 w sali wydziału II Magistratu (Magistrat, I piętro, schody boczne, wejście od strony kościoła OO. Franciszkanów).

Sekcja IV od 3453 do 4622 w sali wydziału V Magistratu (I piętro, wchód z podwórza Magistratu od strony kościoła OO. Franciszkanów).

Sekcja V od 4623 do 5770 w sali komisarjatu I obwodu przy ul. Poselskiej l. 8.

Sekcja VI od 5771 do 6922 w sali komisarjatu II obwodu przy ul. Poselskiej l. 8.

Sekcja VII od 6923 do 8078 w szkole Slojdu (w gmachu starego teatru przy ul. Jagiellońskiej).

Sekcja VIII od 8079 do 9219 w szkole I barakowej im. św. Wojciecha przy ulicy Biskupiej (wchód od ul. Krowoderskiej).

Sekcja IX od 9220 do 10.369 w szkole I barakowej św. Wojciecha przy ul. Biskupiej (wchód od ul. Łaziennej).

Sekcja X od 10.370 do 11.521 w szkole IV im. św. Jana Kantego przy ul. Smoleńsk l. 7.

Sekcja XI od 11.522 do 12.676 w szkole VII im. św. Florjana przy placu Matejki l. 11.

Sekcja XII od 12.677 do 13.813 w szkole VIII im. św. Szczepana przy ul. Rajskiej l. 12.

Sekcja XIII od 13.814 do 14.997 w szkole XVI cesarza Franciszka Józefa przy ulicy Dietla l. 70.

Sekcja XIV od 14.998 do 16.228 w szkole II. im. św. Barbary przy Małym Rynku l. 8.

Dla każdej sekcji ustanowioną będzie osobna komisja wyborcza. Upoważnieni do wyboru mogą tylko osobiście głosować, gdyż przez pełnomocników ani zastępców głosować nie można.

Do głosowania używać należy kartek urzędownie wydanych, na innych kartkach napisane głosy będą za nieważne uznane.

Głosowanie w kurji powszechnej będzie trwało od godz. 8 z rana do 4 po południu. Każdy wyborca, oddając głos swój, ma wykazać się kartą legitymacyjną. Po ukończeniu skrutynium w poszczególnych sekcjach, zestawiony zostanie wynik głosowania dotyczącej sekcji i wynik ten będzie natychmiast ogłoszony. Rezultat zaś całego głosowania w kurji powszechnej okręgu miasta Krakowa i przyległych powiatów sądowych zestawiony i ogłoszony zostanie w starostwie krakowskiem.

Gdyby w dniu głosowania nie została osiągnięta bezwzględna większość dla kandydata na posła do Rady państwa, wtedy nastąpi wybór ściślejszy w dniu następnym. Z tego powodu zechcą wyborcy nie niszczyć kart legitymacyjnych po wyborze, lecz zachować do ewentualnego użytku przy wyborze ściślejszym.

Karty legitymacyjne i kartki do głosowania, które z jakiejkolwiek przyczyny nie będą wyborcom przed dniem wyboru doręczone, wydawać będzie wyborcom, osobiście zgłaszającym się w dniu wyboru, komisarz wyborczy sekcji, głosującej w sali Rady miasta.

Wreszcie zwraca się uwagę wyborców, iż niektóre karty legitymacyjne oznaczone są liczbami i literami, n. p. w kurji powszechnej l. 2308 c., co powstało przez dodatkowe wpisanie wyborców do listy z powodu reklamacji.

Otóż wyborcy ci, których karty legitymacyjne w ten sposób są oznaczone, głosować będą bez względu na literę przy odnośnej liczbie dodaną w tej sekcji, do której odnośna liczba porządkowa jest przydzielona.

Kurja czwarta krakowska.

Z Czernichowa piszą do nas: Korzystając z jarmarku, który się w ubiegłą środę u nas odbył, przybyli socjaliści Bałanda i Kaczanowski z włościaninem i posłem Wójcikiem, ażeby agitować za wyborem Daszyńskiego z V kurji a Wójcika z IV.

Jakto na jarmarku zwykle bywa z różnych okolic przybywają ludzie, więc udało się socjalistom zebrać około 40 uczestników, z którymi odbyli zgromadzenie. Na zgromadzeniu tem najściślej złączył się Wójcik z socjalistami i popierał kandydaturę Daszyńskiego z V kurji a socjaliści odwdzięczając się jego kandydaturę zachwalali. Bolesne to bardzo, ażeby do tego stopnia upadł Wójcik, że łączy się z wrogami religji naszej katolickiej i naszej ojczystej ziemi. Duszę tenby poseł djabłu zaprzedał, aby tylko zostać posłem do Wiednia. A po co? Przecież nie dał dotychczas żadnych dowodów, że za ludem obstawać będzie i potrafi. To straszne i gwałtowne narzucanie się na posła nawet z zaparciem się swoich przekonań religijnych otworzyło wielu wyborcom oczy, że musi tu być jakaś sprawa nieczysta i podejrzana, że nie można p. Wójcikowi ufać.

Po skończeniu zgromadzenia, większa część wyborców pomiędzy sobą radziła, że Wójcikowi już ufać nie można.

Sprawa ta wymaga, aby ją publicznie poruszyć, aby wszyscy dowiedzieli się, komu to zaprzedał się Wójcik.

Dnia 5 b. m. odbyło się w Czernichowie zgromadzenie wyborców parafji czernichowskiej, dla wysłuchania mowy programowej kandydata z IV. kurji p. Jana Wojtygi. Na zgromadzenie przybyło kilku poważniejszych biletami zaproszonych gospodarzy. Przewodniczył zgromadzeniu ks. kanonik Królikowski. Przemówienie p. Wojtygi spokojne, zawierające jasny pogląd na potrzeby ludu włościańskiego, sprawiło na obecnych silne wrażenie, dlatego też kilku wyborców dziękując mu, podniosło z uznaniem, że jego zapatrywania się na sprawy ludu najzupełniej podzielają i mandatu mu szczerze życzą.

W ślad za p. Wojtygą przybył drugi kandydat p. Wójcik, który w czasie rozpoczętego zgromadzenia chciał wtargnąć do sali ze swojem otoczeniem. Że to było przewidziane, znalazł salę zamkniętą i mimo silnego szturmu do drzwi nie został wpuszczony. Żałujemy bardzo, że p. Wójcik włóczy za sobą młodzieniaszków, mieniących się akademikami, którzy zamiast słuchać wykładów, wciskają się wszędzie, by wichrzyć i uczyć ten lud, który ich swym taktem i zdrowym chłopskim rozumem daleko przewyższa. Przed takimi to towarzyszami zamknięto salę, a że p. Wójcik oświadczył, iż po skończonej mowie p. Wojtygi zaraz wtargnie na salę i rozpocznie drugie posiedzenie, wyprowadzono wyborców drugiemi drzwiami i dzięki temu zarządzeniu zgromadzenie odbyło się tak, jak sobie życzono, najspokojniej i poważnie.

Krakowska kurja miejska.

W piątek wieczorem przed wyborcami Krakowa stanęli kandydaci na kurję miejską prof. dr Henryk Jordan i p. Edmund Zieleniewski. Zgromadzeniu przewodniczył prof. Ulanowski.

Mowa prof. Jordana, bardzo szlachetna i rozumna, wywołała jak najlepsze wrażenie. Pełna prostoty, szczerości i gorącego uczucia, ujęła nawet tych, którzy politycznie stoją na innem, niż prof. Jordan, stanowisku. Zwłaszcza ustępy, zaznaczające konieczność ostrzejszego, niż dotąd, występowania Polaków wobec rządu, oraz oświadczenie, że szanowny kandydat przez całe życie propaguje praktycznie zasadę „Naród sobie“, nie wydając grosza poza Kraków i granice kraju, wywołały huczne oklaski.

P. Kosobucki oświadczając, że niema w Krakowie i w Polsce człowieka, któryby nie szanował zasług prof. Jordana, poprosił o wyjaśnienie pamiętnej sceny sejmowej, w której prof. Jordan obraził ludowca Bojkę. Prof. Jordan dał wyczerpujące wyjaśnienie, zapewniając, że można mu zarzucić zapewne zbyt żywy temperament, ale nigdy wrogie dla ludu usposobienie. Prof. Jordan przypomniał, że na Uniwersytecie jeszcze wydawał, ucząc się medycyny, pismo dla ludu.

Na szereg innych interpelacyj odpowiedział prof. Jordan w sposób bardzo wyczerpujący. W W podobnie wyczerpujący sposób odpowiedział na interpelację p. Edmund Zieleniewski, którego na wniosek radcy Bujaka uwolniono od powtarzania mowy kandydackiej, raz już przed wyborcami wygłoszonej. Wyborcy jednomyślnie, wśród hucznych oklasków, ogłosili narodowymi kandydatami na krakowską kurję miejską pana Edmunda Zieleniewskiego, przemysłowca, oraz prof. Henryka Jordana.

Kurja czwarta Tarnobrzeg-Mielec-Ropczyce.

Ksiądz dr Adam Kopyciński, proboszcz w Gawłuszowicach, w liście wystosowanym do komitetu centralnego we Lwowie, do p. Sękowskiego, do p. Hordyńskiego i do dra Włodzimierza Lewickiego, zrzekł się swojej kandydatury na korzyść tego ostatniego.

List do dra Lewickiego kończy się słowami: „Szczęść Boże! z całego serca życzę zwycięstwa! Popieram już i popierać będę Pańską kandydaturę“. Piękny apel do godzenia i kojarzenia, a nie dzielenia nieszczęśliwego naszego narodu, nawiązany jest do wzmianki o tyle gorszącym sporze w piątej kurji krakowskiej; za wywołanie nowego takiego sporu nie chce czcigodny ks. Kopyciński przyjąć na siebie odpowiedzialności.

Postąpienie księdza Kopycińskiego jest pięknym przykładem i wymowną nauką dla tych, którzy do tego stopnia posuwają się w egoizmie i w zaciekłości, że nie cofają się nawet przed potwarzą i oszczerstwem, a powołując się ciągle na „Kościół, Boga i Katolicyzm“, usiłują rozbić głosy narodowe, przez co w szalonem zaślepieniu pomagają jedynie międzynarodowej kandydaturze socjalistycznej.

Czyn ks. Kopycińskiego jedna mu niezwykłą cześć; postąpił tak, jak postępować powinien Polak i Chrześcijanin. Miłość i zaufanie, jaką otaczał dotąd lud księdza Kopycińskiego, podwoi się, gdy o tym pięknym postępku rozejdzie się wieść po powiatach. Lud ten, skoro raz pryśnie nieufność, wywołana błędami i pomyłkami jego starszej braci, nie omieszka z pewnością już w najbliższej przyszłości uznać, że najlepszym jego doradcą i najodpowiedniejszym zastępcą, jest jego duszpasterz, zwłaszcza taki, który czynem

dowodzi, że ponad wszystko, zawsze i wszędzie stawia miłość Ojczyzny i wzgląd na dobro publiczne.

W obszernej sali Łojczyka w Mielcu odbyło się dnia 9 b. m. zgromadzenie wyborcze, zwołane przez Krempę, w którem wzięło udział około 400 ludzi, w znacznej części wyborców. Zgromadzeniu przewodniczył adwokat dr Nowaczyński. Przemawiali kolejno kandydaci: Winkowski na kurję V., oraz dr Włodzimierz Lewicki i Krempa na kurję IV. Mimo, że Krempa przybył z całym sztabem tak zwanych „Wiecowników" zgromadzeni włościanie wysłuchali przemówienia dra Włodzimierza Lewickiego z niezwykłem zajęciem, przerywając je częstemi oklaskami i wyrazami uznania. P. Węgrzyn z Krakowa polecał kandydaturę Jaworskiego, maszynisty z Bochni, przeciw dr. Winkowskiemu.

Znamiennem jest, że na tem zgromadzeniu zaproponował kandydat Krempa wybranie komitetu wyborczego, któryby urzędował w osobnym lokalu w dzień wyborów i kontrolował kartki wyborców a nawet, o ile możności, wykreślał nazwiska innych kandydatów a ludowców wpisywał. Komitet taki rzeczywiście wybrano. Będzie to nowa forma wyborczego teroryzmu, bezprawna i urągająca wszelkiej zasadzie swobody głosowania. Nie wątpimy, że znajdą się odpowiednie środki, które pozwolą niezawisłym wyborcom wykonać ich prawa, niezależnie zarówno od agitatorów w stylu żyda Gutwirtha, jak terorystycznych komitetów, mających za zadanie wyłapywanie kart wyborczych.

W powiecie tarnobrzeskim ustanowili ludowcy „komitet do bicia" przeciwnych kandydatów. W powiecie tym jednak zarówno jak w ropczyckim szanse Krempy są minimalne, ponieważ wyborcy oświadczają się wszędzie za kandydaturą dra Włodzimierza Lewickiego. Wynik wyborów w tarnowskiej kurji V-ej, gdzie, jak wiadomo, przeciw drowi Winkowskiemu staje ks. dr Żygulińeki, jako kandydat stronnictwa katolicko-narodowego i Piotr Jaworski, maszynista kolejowy, jako kandydat stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, przewidzieć się nie da wobec rozległości pięciu powiatów i bardzo ożywionej agitacji wszystkich kandydatów. Natomiast w V-ej kurji rzeszowskiej, do której należą także powiaty Ropczyce i Tarnobrzeg, wybór kandydata stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, Antoniego Bomby jest prawie pewny.

Dodać jeszcze należy, że p. Krempa w swojem przemówieniu wyliczał swoje zasługi na polu zwalczania żydów w powiecie mieleckim, deklarując się jako stanowczy antysemita, czem z pewnością nie zyska sobie uznania mistrzów Stapińskiego i Wysłoucha, ale też i nie przerobi tych włościan, którzy przekonali się już o bezsilności i bezużyteczności p. Krempy w ubiegłym okresie parlamentarnym.

W dniu 6 grudnia, po południu i po odpuście na św. Mikołaja w Zaleszanach, odbyło się zgromadzenie we wsi Zbydniowie przy udziale setek ludu i kilkudziesięciu wyborców. Obszerna sala Rady gminnej była szczelnie napełniona, a lud z natężeniem słuchał wywodów mowców chrześcijańsko ludowych. Po wzięciu na uwagę kandydatur na kurję IV okręgu Tarnobrzeg-Mielec-Ropczyce, uznano, że jedynie, wobec tego, że Krempa stracił zupełnie mir wpośród włościaństwa, a szczególniej w powiecie mieleckim, wybór jego nie jest pożądany; uchwalono jednogłośnie kandydaturę dra Włodzimierza Lewickiego. Kilkudziesięciu wyborców zgłosiło się imiennie za tą kandydaturą.

Dodać należy, że kandydatura dra Lewickiego została przyjęta tu z wielkim entuzjazmem, i że wybór jego w powiecie tarnobrzeskim nie ulega żadnej wątpliwości.

Piąta kurja nowosądecka.

Jedynym narodowym odpowiednim kandydatem na piątą kurję okręgu Nowy Sącz Nowy Targ-Grybów Gorlice-Limanowa jest dr Michał Danielak, dotychczasowy poseł do Rady państwa.

Dr Danielak jest założycielem Towarzystwa „Szkoły ludowej", które objęło dzisiaj kraj cały, buduje szkoły, wybudowało szkołę bialską i t. d.; — jako członek „Macierzy śląskiej" doprowadził do otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie; — jako poseł gorąco się zajmował sprawami polskiemi na Śląsku, szczególnie sprawą gimnazjum polskiego w Cieszynie; — poruszył wraz z ks. Szpondrem i tem samem przyspieszył sprawę oddania narodowi Wawelu; wraz z ks. Szpondrem poruszył w parlamencie morderstwo Ferberów; — wydobył na jaw morderstwo, popełnione przez żydów pod Sączem na frajtrze Stępkowskim; odbył się nowy proces i żydów zamknięto; — usunął starostę-łapownika w Chrzanowie; — założył z ks. Szpondrem dzisiaj już bardzo poczytne pismo dla ludu „Obronę ludu"; — z ks. Szpondrem założył bezpłatne biuro porady prawnej, gdzie co miesiąca 250—300 spraw załatwia się darmo z wielką korzyścią dla ludu; — wykazuje bez przerwy żydowskie łajdactwa; — wiernie bronił i broni sojuszu z Czechami i południowymi Słowianami.

Pracą ciągłą i wytrwałą tak dr Danielak jak i ks. Szponder zdobyli sobie wielkie zaufanie ludu wiejskiego.

LISTY Z CZECH.

PRAGA 5 grudnia.

(Słowa a czyny. — Zniemczenie urzędów celnych. — Los gabinetu. — Kandydatury polskie na Śląsku. — Wiedeński zjazd miast a Czesi. — Prof. Br. Grabowski).

Pisałem w liście poprzednim, że sfery urzędowe zaprzeczyły kategorycznie, jakoby morawska Rada szkolna krajowa wydała rozporządzenie, wzywające tamtejsze Rady okręgowe i podwładnych im nauczycieli, by wszelkie pisma urzędowe, sprawozdania i t. p. tak w niemieckich, jak i w czeskich okręgach, (których jest na Morawie trzy razy tyle, co niemieckich), układane były wyłącznie w języku niemieckim. Widziałem na własne oczy „corpora delicti", stwierdzające jak najdowodniej fakt przezemnie podniesiony.

Zakusy germanizacyjne w Czechach nie ustają ani na chwilę. W ubiegłym tygodniu wydał znów rząd p. Körbera nowe rozporządzenie, znoszące używanie języka czeskiego w urzędach celnych i to przy urzędowaniu zewnętrznem. Każdy tedy Czech, składający opłatę celną, otrzyma pokwitowanie niemieckie, także w tym języku będzie musiał składać deklaracje pisemne. Dzienniki tutejsze wzywają publiczność czeską, by się porozumiewała z urzędnikami celnymi wyłącznie w języku czeskim, a w razie odmowy, by wnoszono zażalenia do wyższych instancyj.

Właśnie dziś był dr Körber w zamku cesarskim na posłuchaniu u monarchy, prosząc o zatwierdzenie budżetu i przedkładając obszerny referat o sytuacji. Nie musiał to być obraz świetlany, do snucia różanych nadziei uprawniający. Stosunek rządu do narodu czeskiego staje się z każdym dniem przykrzejszy, przepaść coraz głębsza, a choć poszczególni ministrowie, jak mówią, postępują samoistnie, uważając nowe rozporządzenia za atrybut swych urzędów, w istocie rzeczy tak nie jest; za każdy czyn któregokolwiek ministra odpowiedzialny jest szef rządu a wraz z nim cały gabinet. Coraz prawdopodobniejsze staje się twierdzenie niektórych osób wtajemniczonych, że przed nowym parlamentem w styczniu stanie też nowy gabinet.

Czesko-polscy kandydaci na posłów z IV i V kurji w Cieszyńskiem pp.: dr Michejda i Sztwiertnia stawali we Frydku przed wyborcami czeskimi. Wygłosili oni mowy kandydackie, w których oświadczyli, że w razie wyboru nie będą nigdy występowali przeciw swym rodakom z jednej strony, a z drugiej przeciw klubowi czeskiemu i czeskim postulatom narodowym i że będą czynili starania o wskrzeszenie dawnej prawicy parlamentarnej. Mowy te przyjęto oklaskami, a na kandydatów polskich zgodzono się jednogłośnie. Sytuacja przedstawia się tak, że przejście dra Michejdy pewne jest przy pierwszym wyborze, co do p. Sztwiertni, to zdaje się, że przyjdzie do ściślejszego wyboru między nim, a socjalistą Cingrem.

Wiedeńska Rada miejska wystosowała do prezydjum miasta Pragi i innych miast czeskich zaproszenie na styczniowy zjazd miast austrjackich. Sprawę tę roztrząsano na jednem z posiedzeń Rady miejskiej. Prawie jednogłośnie oświadczono się przeciw obesłaniu zjazdu, a to przez wzgląd na sytuację polityczną, a w szczególności na nieprzyjazne zachowanie prezydenta Luegera wobec Czechów wiedeńskich. Podobnie odpowiedziały i inne miasta czeskie. Projektowane jest zwołanie Zjazdu delegatów rad miast słowiańskich do Pragi; naturalnie, że rozmaici „skoncentrowani", a przedewszystkiem żydzi podniosą wielkie larum przeciw wiecowi miast słowiańskich.

Bardzo przykre wrażenie wywarła w całych Czechach wiadomość o ciężkiej chorobie prof. Bronisława Grabowskiego, serdecznego przyjaciela Czechów. Spędził on tegoroczne wakacje w kilku domach czeskich; najdłużej gościł u poety Vrchlickiego, z którym go łączą zażyłe stosunki. W listopadzie tknięty został paraliżem, który mu odjął władzę w połowie ciała. Grabowski przełożył na język polski 300 pomniejszych utworów Vrchlickiego. Na otwarcie nowego teatru w Pilznie przygotowuje p. Grabowski dramat historyczny, osnuty na tle dziejów tego miasta. Zamieszcza on w warszawskiej „Bibljotece najcelniejszych utworów europejskich" liczne przekłady z literatury czeskiej. Jeśli mu zdrowie pozwoli, wykończy pracę o czeskiem pismiennictwie, przeznaczoną do wydawanych w Warszawie „Dziejów literatury światowej".

Lassota.

Żydowska publicystyka.

Przy końcu bieżącego roku ukazała się w Krakowie książka p. t. „Z za kulis Warszawy", w której jakiś anonimowy paszkwilista obrzucił błotem artystyczno-literackie sfery syreniego grodu. Niecny, arogancki ton i zjadliwość umieszczonych w niej wycieczek osobistych, zdradzały odrazu żydowskie pochodzenie tego „dzieła", a cała prasa warszawska napiętnowała nieznanego autora należnem mu mianem bezecnego oszczercy.

Z biegiem czasu nazwisko twórcy paszkwilu stało się powszechnie wiadomem i tylko przyzwoitość publicystyczna, stosowana nawet względem ludzi, zupełnie na nią niezasługujących, powstrzymuje prasę od stawienia bezczelnego autora anonimu pod pręgierz opinji; wszyscy wiedzą również, iż jest on żydem, a ta okoliczność skłoniła „Przegląd Wszechpolski", pismo, które nie może być chyba posądzane o antysemityzm, do zamieszczenia następujących uwag:

„Wydana w tym roku książka „Z za kulis Warszawy" wywołała w sferach literackich w Warszawie słuszne oburzenie, są tam bowiem rozdziały pisane tak, jakby kto z za płotu rzucał kamieniami w ludzi. Kamienie paszkwilu trafiły nawet do ognisk domowych, godząc w ludzi uczciwych i szanowanych. Nie mam wszakże zamiaru dochodzić tutaj krzywd, wyrządzonych literatom warszawskim, chcę tylko zauważyć ten rys znamienny książki, że jest robotą żydowską.

Charakteru książki i jej intencji nie tłomaczy bynajmniej zajęte przez autorów stanowisko socjalno-demokratyczne, boć szarpani są tu ludzie najrozmaitszych stronnictw, nieraz bardzo bliskich partji socjalistycznej, szykanowane są z upodobaniem sfery, niczem nic wadzące socjalizmowi — poeci, artyści. Ten przejawiający się w niektórych rozdziałach „socjalistyczny" kąt widzenia rzeczy stanowi tylko jedną poszlakę więcej, że książka jest robotą żydowską. Rysem zasadniczym tej roboty jest chęć policzkowania na prawo i na lewo przedstawicieli cywilizacji nielubionej. Kiedy „bije" radykał Polak, to znaczy ofiarami tylko drogę, którędy mu iść wypada, bije bowiem to, co mu wchodzi w drogę, wytkniętą dalszym programem. Po napastniku żydowskim zostaje pobojowisko, jak okiem sięgnął, bez planu i potrzeby zasiane ofiarami, a na tem smutnem polu nie widać drogi, którą kroczyć miał pogromca.

Dziwny to radykalizm, szczędzący bankierów żydów, a szarpiący ludzi, czczących Słowackiego gdzieś na „czwartaku!" Żydzi niewątpliwie pisali rozdziały: Działalność nielegalna w Warszawie, Ulica w Warszawie, Żydek z Warszawy, Geldhaberja warszawska, Literatura warszawska i t. p. Autor drugiego z tych artykułów utrzymuje n. p., że proletarjat uliczny w Warszawie składa się: 1) z ludzi wykolejonych, 2) z wyrzutków społeczeństwa; do pierwszej kategorji należą przeważnie żydzi, do drugiej — Chrześcijanie.

Syonizm, cokolwiekby się o nim powiedziało, sprawił już tę korzyść niewątpliwą, że, zabarwiwszy żywiej pierwiastek semicki, wyodrębnił go wśród naszej inteligencji. Dzisiaj najgorliwsi rzecznicy asymilacji zmieniają już potrochu pogląd na udział żydów w naszej literaturze i sztuce. Dziś więcej sympatji daje się zauważyć dla żydów chałatowców, nie maskujących żydostwa swego, niż do owych „garnących się do literatury", symulujących w niej swojskość i paczących ducha narodowego. Ta strona naszego życia narodowego — twórczość w literaturze i sztuce i publicystyka w dziennikarstwie — winna być jak najstaranniej ochraniana od wpływów semickich, zwłaszcza teraz, kiedy wszystkie myślące jednostki żydowskie pod wpływem haseł syonistycznych usposobione są separatystycznie względem naszego społeczeństwa".

W powyższych słowach nie został wprawdzie wyczerpany całokształt szkodliwego wpływu, wywieranego przez żydowskich pismaków na polskie społeczeństwo zarówno u nas jak i za kordonem, niemniej przeto zasługują one jako objaw reakcji, budzącej się przeciw żydowskiemu trucicielstwu ducha, na baczną uwagę i jak najszersze rozpowszechnienie. Vivat sequens!

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Najśw. Marji Panny Loretańskiej: we wtorek Damazego, Papieża; we środę Post, Aleksego i Pawła

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 30 zachód przypada o godz. 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 7

Stan powietrza. Dnia 10 go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 751 0, termometr — 5 0 wilgotność 94 %, wiatr zachodni. 5

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 12 bm. numeru czwartkowego w dniu 13 bm. nie otrzymają.

---

* **Dowiadujemy się**, że wiadomość o zamianowaniu ks. Wałęgi biskupem tarnowskim jest mistyfikacją wiedeńskiego „Fremdenblattu“, do której dało się użyć Biuro korespondencyjne. Biskup tarnowski do dziś dnia zamianowany nie jest i nie ma pewności, czy nim zamianowany zostanie ks. Wałęga.

* **Lawina**. W szerokich kołach wyborców powstała myśl agitowania za kandydaturą Ptaka za pomocą używanej z wielkiem skutkiem w W. Ks. Poznańskiem t. zw. „lawiny“. Każdy zwolennik Ptaka rozpisuje do 10 swoich znajomych kartkę z usilnem wezwaniem o głosowanie za Ptakiem i z prośbą o zakomunikowanie swoim 10 znajomym tego samego wezwania. W ten sposób do czwartku kilka tysięcy osób w mieście otrzyma to pisemne wezwanie i to od swoich najbliższych.

* **Zbrodnia oszczerstwa.** Przeciwko Józefowi Ligęzie (agitatorowi p. Krotoskiego) wniósł p. Franciszek Ptak do sądu karnego skargę o zbrodnię oszczerstwa. Oto jakimi środkami walczą ludzie, którzy mają ciągle na ustach katolicyzm!

* **Daszyński** na ostatniem zgromadzenia w Podgórzu miał oświadczyć, że jeśli nie będzie wybrany, to takie zamachy, jak ten, którego ofiarą o mało nie padł hr. Starzeński, będą się powtarzać. Władza, otrzymawszy o tych słowach p. Daszyńskiego wiadomość, wdrożyła już odpowiednie kroki, aby tę niesłychaną prowokację ukarać. Prawdopodobnie trzeba będzie znowu poruszać p. ministra sprawiedliwości, aby depeszą wstrzymał normalny bieg sprawiedliwości. Daszyński jednak jest pewny siebie, że włos mu z głowy spaść nie może!

* **Żydówka, Rozalja Brand** „poczebowała sobie kupicz“ kamienicę przy ulicy Bosackiej l. 11 i dla upamiętnienia lokatorom tego radosnego zdarzenia, uważała za stosowne podnieść im komorne. Trudno! od tego pani Rozalja Brand jest żydówką, aby łupiła „gojów“ ze skóry, więc nikt trzeźwo myślący nie może mieć ex re podniesienia czynszu żadnych do niej pretensyj. Ciekawą jest wszakże rzeczą, dlaczego szanowna „właszczyczelkie“ oprócz podwyższonej należytości za komorne, żąda jeszcze od lokatorów po 30 ct. miesięcznie na stróża, wypowiadając mieszkanie, jeżeli ktoś nie chce poddać się temu bezczelnemu ździerstwu? Niedługo „obiwatelkie Brand“ pocznie chyba rachować sobie osobne należytości za schody, ściany, okna, piece, czyszczenie kanałów i za swoje wizyty z okazji podwyższania czynszu; ciekawość tylko, czy te wszystkie dochody znajdą należyte uwzględnienie w fasji podatkowej..

* **Bzik pojedynkowy** ogarnia coraz szersze koła naszego społeczeństwa. Parę dni temu odbył się znowu w Rzeszowie pojedynek na pałasze między młodym akademikiem z Krakowa p. S G. a p. L. R. urzędnikiem prywatnym, który otrzymał dość ciężką ranę w piersi. Moda pojedynków została wprowadzoną przez Lwów, względnie przez tamtejszych akademików a początek jej datuje się od czasu, gdy paru dobrych nauczycieli szermierki rozpoczęło tam udzielać lekcji.

Niemal każdy ze świeżo upieczonych młodych mistrzów szabli, nie zadawalniając się bezkrwawymi tryumfami w maskach i rękawicach, uważał za stosowne wypróbować skuteczność swoich fint, ripost i kontrripost na żywej skórze jakiegoś przeciwnika, tak, że liczba krwawych spotkań poczęła wzrastać z dniem każdym. W ten sposób szlachetna, prawdziwie polska sztuka robienia bronią, stała się w ręku niedowarzonych zawadjaków bodźcem do kłótni i zaczepek o lada drobnostkę, jak zaś obecnie się okazuje ów prąd średniowiecznej rycerskości zaczyna ogarniać cały kraj. Nie potrzebujemy dodawać żadnych objaśnień, celem należytego oświetlenia tej zarówno nieetycznej, jak śmiesznej manji; podobne rzeczy kwalifikują się same w opinji każdego rozsądnego człowieka.

* **Porzucenie dziecka**. W Podgórzu znaleziono dwuletnie dziecko, które matka rozmyślnie porzuciła. Biedactwo zostaje pod tymczasową opieką ekspozytury policji w Podgórzu

* **Skradziono** w Dobczycach Bercie Rimpel całą wyprawę weselną, wartości 440 koron.

* **Teatr lwowski**, pod dyrekcją p. Pawlikowskiego, poczyna się rozprzęgać wcześniej, niż to nawet przewidywali najbardziej pesymistyczni prorocy. Po aferze Myszuga Czelański, zaszły nowe nieporozumienia. Otrzymujemy depeszę, zawiadamiającą nas, że Ludwik Solski, wskutek zajść, zaszłych na scenie, wziął dymisję. Mamy nadzieję, że dyrekcja krakowska ani chwili nie będzie zwlekać z pozyskaniem dla naszego teatru znakomitego artysty.

* **Lwowski proces o zboczenie seksualne** zakończył się skazaniem winnych: Michała Matusiewicza, 19 letn., na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tygodnia, Kahaneka J. na 4 mies. ciężkiego więzienia z postem co tygodnia, Antoniego Wojdycza na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia, barona Ant Jana Feliksa Borowskiego na 2 mies. zwykłego więzienia z postem co 14 dni, Seweryna Augustynowicza, właściciela dóbr na 2 mies. zwykłego więzienia z wykluczeniem postu, Władysława Paryseja uwolniono.

Przeciw Juljanowi Myszkowskiemu, artyście teatru i Aleks. hrabiemu Mniszchowi, nie mogła się odbyć rozprawa z powodu zniknięcia ich ze Lwowa. Obrońca Augustynowicza, dr. Solański, wniósł co do wyroku na swego klijenta zażalenie nieważności, baron Borowski zastrzegł sobie trzy dni do namysłu. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

* **Protektor Izraela**. Z Nowego Sącza donoszą nam: „Przy ukonstytuowaniu się tutejszej Rady miejskiej, które nastąpiło w dniu 29 listopada b. r. wybrano burmistrzem dra Barbackiego, adwokata, zastępcą burmistrza Jakubowskiego, miejscowego aptekarza. Z powodu zwycięstwa partji katolickiej, zdawało się wszystkim dobrze myślącym, że i wybór reszty asesorów wypadnie podług życzenia mieszkańców. Tymczasem nowo obrany burmistrz, objąwszy zaraz po wyborze swoim przewodniczenie Radzie, pomimo, że do tego uprawniony nie był, albowiem nie złożył jeszcze § 18 ust. gm. wymaganego przyrzeczenia w ręce starosty, przeprowadził wybór dwóch żydów na asesorów“. Pogratulować żydom dzielnego obrońcy i protektora!

Pogrzeb ś. p. ks. Józefa Krukowskiego. Dziś o godz. 8 zrana po wprowadzeniu zwłok do kościoła i po wigiljach żałobnych, Sumę rekwialną celebrował JE. książę biskup krakowski, ks. Puzyna. Po Sumie mowę żałobną z kazalnicy wygłosił O. Zygmunt Janicki, gwardjan OO. Reformatów. W czasie Sumy chór katedralny wykonał „Requiem“ C. Etta.

Po odprawionem nabożeństwie żałobnem nastąpiło wyprowadzenie zwłok eksportowanych przez ks. kan. dra Stanisława Spisa. Na czele konduktu żałobnego postępowali starcy Towarzystwa Dobroczynności, szkoła wydziałowa imienia świętego Florjana i sieroty, wychowanki zakładu Sióstr Miłosierdzia, dalej postępowało bractwo, a następnie liczne duchowieństwo zakonne i świeckie, proboszcze miejscowi i członkowie kapituły. Karawan otaczały berła uniwersyteckie, a za zwłokami postępował senat akademicki z rektorem drem M. L. Jakubowskim na czele, oraz bardzo liczne obywatelstwo.

Od bramy cmentarnej do grobu zwłoki poprowadził ks. prał. Teofil Midowicz.

Zmarły w testamencie poczynił liczne zapisy na cele humanitarne.

Fryderyk Prawda, emerytow. pułkownik, przeżywszy lat 63, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie d. 8 grudnia 1900

Z krakowskiej Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się dziś dnia 10 grudnia o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny: Czł. K. Morawski przedstawi swoją pracę p. t „Rhetorum romanorum ampullae“. Następnie o godz. 6 odbędzie się posiedzenie ściślejsze w sprawie wyboru kandydatów na członków Akademji.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z dniem 1 grudnia 1900 wchodzi w życie dodatek II do taryfy część III dla austrjacko węgiersko-rosyjskiego związku kolejowego.

Na linji Sucha-Skawce-Siersza Wodna otwiera się dnia 10 go grudnia 1900 istniejącą ładownię Kwaczała dla ruchu osobowego i ruchu pakunkowego za opłatą należytości w stacji przeznaczenia. Bilety jazdy będą wydawać konduktorzy w pociągu.

Wydział miejscowy Stowarzyszenia Jubileuszowego ku niesieniu pomocy córkom funkcjonarjuszy kolejowych, którego działalność obejmuje obręb krakowskiej dyrekcji kolei państw., nadał na posiedzeniu dnia 27 z. m. na rok szkolny 1900|1 potrzebującym pomocy córkom funkcjonarjuszów kolejowych ogółem 70 stypendjów i zapomóg na wykształcenie praktyczne w ogólnej sumie 3.810 koron a mianowicie: dla córek urzędników 6 stypendjów i zapomóg po 60 koron, 8 po 50 kor.; dla córek podurzędników 13 po 60 kor., 12 po 50 kor.; dla córek służby i robotników kolejowych 12 po 60 koron; 19 po 50 kor.; od centralnego zaś wydziału otrzymało 2 dziewcząt stypendja po 400 koron a 5 dziewcząt stypendja po 200 koron. Razem więc obdzieliło Stowarzyszenie Jubileuszowe 77 dziewcząt tutejszego okręgu ogólną sumą stypendjów i zapomóg w kwocie 5.600 koron. Nadto przyznał wydział centralny w Wiedniu na posiedzeniu dnia 30 go listopada b. r. córkom wzgl. sierotom po funkcjonarjuszach tutejszego okręgu dyrekcyjnego (córce strażnika kolejow. i sierocie po dozorcy kolei t. z. „bahnmistrza“) dwie wyprawy ślubne każda po 500 koron.

Wczorajsze przedstawienie Zbójców wypełniło po brzegi salę teatralną, a publiczność z zapałem oklaskiwała wykonawców, w szczególności p. Popławskiego (doskonały Franciszek), dyr. Kotarbińskiego (pełen młodzieńczej werwy Karol) i p. Walewską (bardzo dobra Amelia). P. Walewska, obchodząca wczoraj swoje imieniny, została po 3-cim akcie kilkakrotnie wywołaną, a liczni wielbiciele talentu tej sympatycznej artystki, obdarzyli ją mnóstwem kwiatów, a publiczność hucznymi oklaskami zamanifestowała zgodne przyłączenie się do tej owacji.

W „Gwieździe“ odbył się wczoraj wieczorek ku uczczeniu listopadowej rocznicy. Słowo wstępne wypowiedział prezes „Gwiazdy“ p. Zabrzycki; odczyt o dziejach zaboru pruskiego od kongresu wiedeńskiego aż po wypadki 1848 roku wygłosił p. Ehrenberg; resztę pięknego wieczoru wypełniły produkcje wokalne i deklamacyjne. Wyróżniał się zwłaszcza piękny śpiew pp. Łowczewskiego i Moniczewskiego oraz deklamacja wiersza Duchińskiej przez p. Ochalskiego. Amatorowie odegrali następnie w kostjumach „Wspomnienie“ Gryfity; obecny na przedstawieniu autor wyraził wszystkim amatorom uznanie za staranną, żywą, pełną inteligencji grę. Wieczorek miał bardzo sympatyczny i podniosły przebieg. Życie w „Gwieździe“ zaczyna się na nowo rozbudzać, dzięki niestrudzonym staraniom p. Zabrzyckiego i p. Strokowej, którym należy się szczera wdzięczność ogółu za pełną poświęcenia pracę obywatelską i narodową.

Teatr miejski pozazdrościł sławy teatrowi Gimpla i wystawił półżargonową „sztukę“ żyda Wolfa Feldmana. Daremnie prasa warszawska po przedstawieniu tej „sztuki“ w jakimś ogródku, protestowała przeciw zanieczyszczaniu polskiego teatru tego rodzaju utworami. Dyrekcja teatru miejskiego w Krakowie, miała odwagę wprowadzać tę „szczególniejszą literaturę“ na deski teatru, przez kraj subwencjonowanego. Sztuka jest zarówno obrzydliwa dla żydów, jak dla Chrześcijan; to też gdy się rozległy gwizdania po wstrętnych scenach aktu drugiego, niewiadomo kto gwizdał, Chrześcijanie czy żydzi. Prawdopodobnie i jedni i drudzy. Tematem sztuki jest miłość jakiegoś żydziaka do jakiejś żydówki, przez którą ów żydziak buntuje się przeciw rabinowi i demaskuje go jako oszusta. Zohydzanie rabinów oczywiście nas nie gorszy, ale wywołuje w każdym razie obrzydzenie, gdy się wie, że to pisał żyd, który ma bezwstyd obrzucać błotem religijnych przywódców swego ludu. Sztuka była grana bardzo dobrze. Zwłaszcza Wojnowska stworzyła prawdziwe arcydzieło. Odznaczył się także p. Pawłowski.

Torebkę z kwotą 36 koron i 30 halerzy znalazł

wożnica w fiakrze Nr. 116. Pieniądze złożone w dyrekcji policji.

Trzy zarzutki i parę kaloszy skradziono w sobotę z przedpokoju p. Wład. Hawlińskiego.

Za kradzież węgla z wagonów kolejowych przyaresztowała policja Bartosika, zwanego „Langiem", z powodu wysokiego wzrostu.

Z Czytelni kolejowej w Podgórzu. Loterja fantowa połączona z tombolą i kiermaszem, która odbyła się w sali Stowarzyszenia „Czytelnia kolejowa" w Podgórzu, przy ulicy Lwowskiej w domu p. Bilskiego, przyniosła znaczną kwotę na bibljotekę. Przyjście loterji do skutku zawdzięcza „Czytelnia kolejowa" w pierwszej linji panom komitetowym, jakoteż paniom, które objęły protektorat: pp. Mynarskiej, Marjewskiej, ks. proboszczowi Gruszeckiemu, oraz paniom, — które wzięły udział przy tomboli: Kahanowej, Skórkowskiej, Balickiej, jak również paniom co się zajęły kiermaszem (pp. Szustrowa, Skrzyszowska, Grządzielowa i Kopczyńska). Mieszkańcy miasta Podgórza i członkowie miejscowi i zamiejscowi przyczynili się do powodzenia zabawy, udzieleniem fantów obfitych i drogocennych, jakoteż zbieraniem ich. To też dziękując wszystkim wyżej wymienionym osobom, przesyła im „Czytelnia kolejowa" serdeczne Bóg zapłać!

Stracenie mordercy. Teodor Bskierski, skazany na śmierć przez lwowski sąd przysięgłych za zabicie dwóch kobiet Wojtanowej i Humennej, został stracony we Lwowie w dniu dzisiejszym. Skazaniec był spokojny i modlił się. Egzekucja, dokonana przez kata Langa, trwała 45 sekund.

§ **Milcjades Kanaris.** W Atenach zmarł admirał Milcjades Kanaris, syn słynnego Konstantego Kanaris, bohatera w walce o niepodległość Grecji. Milicjades urodził się 1822 r. tejże samej nocy, w której jego ojciec wysadził w powietrze turecki okręt admiralski w Chios. Dzieciństwo zeszło mu wśród kul armatnich. W 1829 r., mając lat siedm zaledwie, był przy boku ojca w bitwie morskiej przeciw Arabom pod Kretą. W dziesiątym roku życia wyprawiono go na naukę do Aten. Po powrocie, w 1843 roku, wstąpił do greckiej marynarki. Niebawem został mianowany komendantem jedynego podówczas okrętu wojennego w Grecji „Otto", lecz po kilku latach wypadł z łask króla Ottona, za swoje tendencje liberalne. Za jego następcy był dwukrotnie ministrem marynarki, przyczem zażywał olbrzymiej popularności. Przed laty kilku został mianowany admirałem i na tem stanowisku życia dokonał. Umierając, kazał pochować się bez przepychu w stroju cywilnym, bo nie uważał się godnym odznaczeń. Marzył całe życie o dokonaniu czegoś wielkiego dla Grecji, ale nie zostało mu to danem.

§ **Sara Bernhardt i Coquelin** przybyli w dniu 20 ym z. m. do New-Yorku na francuskim parowcu „L'Aquitaine". Artystka przywiozła ze sobą 25 dużych skrzyń, pełnych kostjumów, trzy panny służące i kilku psów. Ma się rozumieć, nie obeszło się bez reklamy. Irlandczyk policjant zabawił się w grę słów. Tłumy w przystani cisnęły się dla zobaczenia divy; usunął je energicznie.

— Merci (dziękuję) — rzekła do niego po francusku Sara.

Na co Irlandczyk odpowiedział po angielsku:

— Don't beg for mercy, Madam (nie żądaj, pani, łaski).

Ten kalambur wzniecił śmiech ogólny.

Naturalnie, reporterowie oblegli zaraz artystkę. Skarżyła się im na morską chorobę.

— Czego pani używa, żeby tak młodo wyglądać? — pytał ją jeden.

Wzruszyła na to ramionami.

— Ja jestem młoda — odparła.

Jakoż istotnie, najstarsi ludzie pamiętają Sarę — młodą.

Rozpocznie ona swe występy „Orlęciem". Coquelin ukaże się naprzód w „Bergeracu". Ma się rozumieć, wszystkie miejsca rozsprzedane oddawna.

§ **Zderzenie pociągów.** Na linji kolejowej Cordova Bélmer w Hiszpanji zderzyły się z sobą dwa pociągi. Katastrofa pociągnęła za sobą ciężkie ofiary, gdyż siedm osób straciło życie, a szesnaście jest rannych.

HUMOR.

Na lekcji geografji.

Nauczyciel. Wylicz mi kilka punktów główniejszych na kuli ziemskiej?

Uczeń. Konstantynopol.

Nauczyciel. Nieźle. Dalej...

Uczeń. Adrjanopol.

Nauczyciel. To — podrzędniejszy.

Inny uczeń, Gąpiszewski, podnosząc rękę: Ja powiem, panie profesorze.

Nauczyciel. Mów!

— Monopol, panie profesorze, najważniejszy!

Pierwsze przedstawienie teatru ludowego w Krakowie.

Słyszałem, nie pamiętam już gdzie, zdanie, iż gdyby Pan Bóg porucz,ł stworzenie świata jakiejś „ad hoc" wydelegowanej komisji, świat do dziś dnia jeszczeby nie zaistniał.

Ten żarcik przyszedł mi na pamięć, gdy rozejrzawszy się w sobotę po sali Strzeleckiej zapełnionej tłumem ludzi wesołych, rozbawionych i wpatrzonych w scenkę, na której rozgrywały się losy „Karpackich Górali" — przywiodłem sobie na myśl pliki aktów Wydziału krajowego i stosy memorjałów spisanych celem rozstrzygnięcia kwestji, w jaki sposób założyć teatr ludowy? W Wydziale krajowym toczą się już od roku obrady nad powyższym problematem i dużo jeszcze zmarnuje się papieru, nim wszyscy powołani przezeń mężowie, zdołają wykrztusić swoje ciężko uczone opinje, a tymczasem Lwów posiada już dwa teatry ludowe, nasze miasto — jeden, liczna zaś frekwencja we wszystkich trzech, jest jasnym dowodem, iż powstanie ich zaspokoiło jedną z koniecznych, palących potrzeb naszego społeczeństwa.

To też nie można dostatecznie podziękować ludziom, którzy nie czekając aż z chaosu ankiet i memorjałów wyłoni się jakiś kształt pozytywny przyłożyli sami rękę do dzieła, pokazując dowodnie, iż dobra wola, energja i chęć służenia godziwej sprawie zwyciężą wszelkie przeszkody. Widok masy ludu zapełniającej salę Strzelecką, serdeczne oklaski i szczere zainteresowanie biegiem przedstawienia, wynagrodziły ich z pewnością sowicie za poniesione trudy.

A były one niemałe. Brak stosownego lokalu, dekoracji, kostjumów i co najważniejsza, odpowiedniej trupy aktorów, to przeszkody nie do pogardzenia, zwłaszcza, gdy się zważy, iż organizatorom z nikąd nie przyszła najmniejsza pomoc, że nie otrzymali ani jednego strzępka kostjumu, ani jednego stołka i ani jednej sprzączki do pasa stamtąd, skąd słusznie mogli się spodziewać sukursu.

Ale od czegóż dobra wola? W niedługim przeciągu czasu znalazła się sala, kostjumy, dekoracje, wyćwiczeni aktorzy i w sobotę tłumy publiczności oklaskiwały „Karpackich górali", rozkoszując się tchnieniem poezji, która zakryła swoim czarem spartańską prostotę scenerji, ubóstwo dekoracyj i niewyszukane efekty gry aktorskiej.

Swoją drogą p. Zawadzki dokonał cudu, doprowadzając ensemble trupy amatorskiej do takiego stopnia doskonałości! Wszystko szło tak gładko, tak starannie i składnie, poszczególne role były tak świetnie opracowane, tak pełne życia i werwy, iż do teatru ludowego można już dziś bez wahania przyłożyć tę samą miarę, którą stosuje się do najlepszych scen prowincjonalnych.

Chcąc oddać sprawiedliwość tym z pośród grających, którzy zasłużyli na pochwałę, musiałbym przepisać cały afisz, gdyż wszyscy dzielą się na równi zasługami około powodzenia sobotniego spektaklu, nie mogę wszakże pominąć milczeniem p. Starka (doskonały Antoś), Niemczyka (wyborny Maksym), Nowickiego, który epizodyczną rolę arendarza wyposażył w świetne szczegóły, i uroczej p. Matejko, która doskonale oddaną sceną obłąkania dowiodła, iż potrafi przemówić do serca widzów. Mandatarjusz (p. Zapolski) był w miarę komiczny i cieszył się ogromnem powodzeniem.

Osobne słowa najwyższej pochwały należą się artystce teatru miejskiego p. Senowskiej (Marta) za jej grę, pełną prawdy i porywającego uczucia.

Zresztą, jak już wspomniałem, wszyscy mają równe prawo do laurów, bo jednako na nie zasłużyli; ocenila to i publiczność, darząc hojnymi oklaskami zarówno przedstawicieli ról głównych, jak i pomniejszych epizodów. Świetnie wykonany taniec zbójecki, musiano powtórzyć.

Cel i zadanie teatru ludowego leżą jak na dłoni i nie potrzebuję ich tutaj określać, choć zadanie moje nie byłoby zbyt trudnem wobec tego, iż p. Rydel tak znakomicie wyłuszczył to wszystko w konferencji, po przedzającej sobotnie przedstawienie. Znana swada i erudycja autora „Zaczarowanego Koła" zajaśniały pełnym blaskiem w sobotnim odczycie, a słuchacze nagrodzili jego przystępny, a pełen treści wykład, gromkimi oklaskami.

„Gros" tej rozbawionej i klaszczącej publiczności stanowił szary tłum, pozbawiony dotąd tak pięknej i umoralniającej rozrywki, jaką jest teatr, lecz nie brakło również inteligencji, która przyszła duczcić dobre chęci i żelazną energję twórców ludowej sceny. Mimo niesłychanego ścisku, porządek był wzorowy, a zachowanie się widzów i zajęcie, z jakiem śledzili przebieg akcji, oraz grę artystów, mogłoby posłużyć „prawdziwej" publiczności teatralnej za wzór do naśladowania.

Jednem słowem wszystko poszło, jak najlepiej. Teraz niech sobie wydział krajowy debatuje choćby i przez pięć lat nad sposobem utworzenia teatru ludowego; oczekiwanie na jego decyzję nie będzie nam zbyt nudnem, gdyż scena dla ludu już zaistniała, jest w stanie zaspokoić wszelkie wymagania warstw, dla których została utworzoną, a niezwykle udatne początki wróżą jej świetny rozwój i wielką przyszłość, pełną olbrzymiego kulturalnego znaczenia. To też niepodobna nie żywić silnego przekonania, iż społeczeństwo poprze całą forsą dzielne jednostki, których pracy zawdzięczamy nasz teatr ludowy, umożliwiając w ten sposób jego dalsze istnienie i niezbędny rozwój. Powątpiewanie o tem byłoby obelgą, rzuconą w twarz szerokim kołom naszej patrjotycznej i inteligentnej inteligencji. *Łada.*

Z WYPADKÓW DNIA.

W Izbie wyższej parlamentu angielskiego toczyła się przed kilku dniami dyskusja nad adresem do tronu. Główną osią debaty było przemówienie lorda Kimberley'a. w którem ten ostatni poruszył dwie kwestje polityczne, będące obecnie na porządku dziennym, t. j. wojnę z Boerami i zawikłania w Chinach. Co do pierwszego punktu zaznaczył lord Kimberley, że wojna bynajmniej zaraz się jeszcze nie skończy. Przeciwnie, położenie w Afryce stało się w ostatnich czasach znów poważniejsze i dające wiele do myślenia. Wieści o okrucieństwach, jakich się rzekomo dopuszczali żołnierze angielscy na ludności boerskiej, są nieprawdziwe. Mowca ma pełne zaufanie do humanitarnych uczuć lorda Robertsa i jest przekonany, że on na tego rodzaju wybryki nigdyby nie pozwolił swoim żołnierzom. Co się tyczy punktu drugiego, t. j. kwestji chińskiej, oświadczył Kimberley, że z tej strony pokojowi europejskiemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Porozumienie mocarstw jest tego rodzaju, że trudno sobie nawet lepszego życzyć. Układ niemiecko-angielski przejął mowcę zadowoleniem.

Premier angielskiego rządu lord Salisbury poświęca gorące słowa uznania wojsku angielskiemu, walczącemu w południowej Afryce pod rozkazami lorda Robertsa i Kiczenera. Salisbury ubolewa jednak z powodu wielkich strat i ofiar, jakie pociągnęła za sobą ostatnia wojna. Rząd angielski nie zmieni swego stanowiska wobec pokonanych republik. O pozostawieniu im niezawisłości politycznej mowy być nawet nie może. Rząd angielski z chęcią zamieni republiki południowo-afrykańskie w angielskie kolonje, lecz wpierw musi się przekonać, czy Boerowie są dość politycznie dojrzali na to, aby umieli zrozumieć intencję rządu angielskiego i potrafili skorzystać z udzielonego sobie dobrodziejstwa. Kiedy to nastąpi, mowca nie wie, mogą nawet lata całe minąć, zanim rząd angielski zrobi to ustępstwo na rzecz Boerów. Od nich samych zależy, aby to nastąpiło prędzej. Cała odpowiedzialność za przeciąganie wojny i za to, że Boerowie długo może nie będą mogli korzystać w całej pełni z praw i przywilejów, przyznanych wszystkim białym poddanym angielskiej królowej, spada na tych, którzy ciągle podtrzymują bezowocną walkę. Anglja nigdy nie zezwoli na to, aby Boerowie zachowali choćby tylko cień niezawisłości politycznej. Z drugiej jednak strony rząd angielski z prawdziwem zadowoleniem zechce widzieć Boerów, jako zadowolonych i szczęśliwych mieszkańców swego kraju, który bez wątpienia stanowić będzie jedną z najpiękniejszych pereł korony angielskiej. Co się tyczy Chin, zauważył mowca, że lord Kimberley ubolewał nad tem, iż w głąb Chin mają być wysłane ekspedycje.

Salisbury spodziewa się jednak, że już wogóle tego rodzaju ekspedycje raz się skończą. Koncert europejski w kwestji chińskiej przedstawia się nader harmonijnie. Lord Salisbury więcej ma wątpliwości co do tego, kiedy ostatecznie wspólna akcja mocarstw osiągnie zadowalniający rezultat, niż co do samej skuteczności europejskiego koncertu. Rząd spodziewa się osiągnąć wszystko, co tylko zamierzył. Więcej premier angielski powiedzieć nie może, gdyż mu na to nie pozwalają pewne względy, które, choćby na razie, muszą pozostać w tajemnicy. Po tem przemówieniu lorda Salisbury'ego Izba wyższa

uchwaliła adres do tronu. Równocześnie obradowała nad tą samą kwestją Izba niższa. Dep. Campbell-Bannermann ze stronnictwa liberalnego zażądał od rządu bliższych wyjaśnień, co się tyczy zawikłań chińskich. Żądanych informacyj udzielił imieniem rządu Balfour, który, co się tyczy wojny w południowej Afryce, przemawiał zupełnie w tym duchu, co Salisbury w Izbie lordów, że mianowicie jest obowiązkiem rządu, operacje wojenne przeciw Boerom prowadzić z całą energją, ale zarazem i z wyrozumiałością humanitarną. Po Balfourze przemawiał podsekretarz Stanu Crauborne, który znów wyjaśniał niektóre momenty z kwestji chińskiej. Co się tyczy układu angielsko-niemieckiego, Crauborne podniósł, że układ ten był tylko wynikiem tej okoliczności, że interesy obu państw schodziły się wszędzie z sobą i wymagały tego rodzaju porozumienia.

Powyższy układ nazwał mowca sukcesem dyplomatycznym. Sekretarz stanu Chamberlain odpierał wszelkie zarzuty, podnoszone przeciwko niemu. Na tem debatę przerwano.

Oddział marynarki austrjacko-węgierskiej w Pekinie stoi obecnie kwaterą w pałacu byłego prefekta policji Czungli, jawnego propagatora rewolucji bokserskiej. Oddział ten, pozostający pod komendą porucznika Oskara Gassenmayra, został wysłany swego czasu na wzmocnienie i zluzowanie innego oddziału, który wyruszył wpierw na linję bojową i był wskutek tego dość silnie przerzedzony. Porucznik Gassenmayer maszerował ze swoimi żołnierzami z Yantsun do Pekinu wśród bardzo uciążliwych okoliczności. Prowiant musieli żołnierze prowadzić z sobą, wskutek czego ciągnęło z nimi 100 chińskich tragarzy, t. zw. „kuli", 80 mułów i 20 wozów. Po wielu jednak trudach dotarli wreszcie austryaccy żołnierze do Pekinu, skąd czynili już nawet kilka ekspedycyj.

Biuletyn o zdrowiu cara, wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem, opiewa: „Car przepędził ostatni dzień bardzo dobrze. Temperatura i puls normalne. Siły wracają, rekonwalesc[illegible] bieg prawidłowy. Wszystkie organy, zmienione pod wpływem gorączki tyfusowej, zaczynają napowrót funkcjonować normalnie."

Krüger wypowiedział w Hadze mowę, w której porównał obecną wojnę w południowej Afryce z walką, jaką przed 300 laty Holandja prowadziła z Hiszpanją.

W miejscowości Worcester w Kaplandzie odbył się kongres Afrykandrów, w którym wzięło udział 3000 delegatów, reprezentujących 120,000 mieszkańców. Kongres uchwalił 3 rezolucje: Jedna domaga się ukończenia wojny, druga niepodległości republik boerskich, trzecia wysłania deputacji do rządu angielskiego z przedstawieniem zapatrywań kongresu.

Amerykańskie wojsko prócz warty, pozostawionej dla obrony ambasady, już opuściło Chiny.

Czterdziestu członków szwajcarskiej Rady narodowej przedłożyło wniosek, aby rząd narodowy wystosował apel do ludności i parlamentu angielskiego, jako też do wszystkich innych parlamentów, aby dążyły do załatwienia kwestji transwalskiej na mocy sądu rozjemczego.

Wypadki w Chinach.

PETERSBURG 10 grudnia. (Tel. B. Kor.) Sztab jeneralny otrzymał pod d. 8 b. m. wiadomość, że naczelnik Chunchusów Chaidengne poddał się dowódcy 2 korpusu syberyjskiego, baronowi Kaulbarsowi i przyrzekł w ciągu tygodnia wydać wszystką broń.

LONDYN 10 grudnia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 9 b. m., że kapitanowie Wingates i Ryder, którzy towarzyszyli ekspedycji do Kalgan, opowiadają, że po drodze zostali zamordowani dwaj oficerowie angielscy.

W jednej miejscowości Chińczycy zamordowali 12 Europejczyków, między nimi kilku misjonarzy z Szwecji i Norwegji. Także kilkuset chrześcijan-krajowców padło ofiarą rewolucji bokserskiej.

Ekspedycja uwolniła od oblężenia jedną z belgijskich misyj, w której się znajdowało kilku księży i 3000 Chrześcijan.

LONDYN 10 grudnia. (T. B. K.) Nadeszły tu depesze z Szangaju, według których jen. Tungfuhsiang już opuścił prowincję Kansi.

Chińscy urzędnicy w Pekinie zapewniają, że cesarzowa-wdowa przekona się, iż dalszy opór mógłby ją i jej państwo narazić na wielkie niebezpieczeństwo. To spowodowało cesarzową do tego, że postanowiła zmienić swe dotychczasowe stanowisko wobec mocarstw.

Wojna w południowej Afryce.

JOHANNESBURG 10 grudnia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi, że Boerowie zabrali 17 tysięcy owiec, które były pędzone przez mały oddział żołnierzy angielskich z Poczefstroom do Kriegersdorp.

WIEDEŃ 10 grudnia. (T. B. K.). Cesarz przyjął na audjencji posła niemieckiego Eulenburga.

WIEDEŃ 10 grudnia. (T. B. K.) U cesarza odbył się obiad, na którym między innymi byli obecni duński następca tronu, arcyksiążęta Otto, Leopold Salwator, Ferdynand, minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, prezydent ministrów Körber.

BUDAPESZT 10 grudnia. (T. B. K.). Gazeta urzędowa ogłasza inartykulację deklarację arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

BELGRAD 10 grudnia. (T. B. K.). W miesiącu marcu roku przyszłego odbędzie się tu pod protektoratem królowej wystawa spożywcza i sztuki kucharskiej.

HAGA 10 grudnia. (Tel. B. Kor.) Prezydent ministrów Pierson i minister spraw zewnętrznych Beaufort złożyli w sobotę Krügerowi półgodzinną wizytę.

HAGA 10 grudnia. (T. B. K.). Królowa Wilhelmina przyjęła Krügera na audjencji. Dr Leyds był wprawdzie wtedy w pałacu, ale nie był obecny na posłuchaniu. Audjencja trwała kwadrans.

BERLIN 10 grudnia (T. B. K.). Rząd niemiecki wyznaczył ze swej strony na członków sądu rozjemczego w Hadze, prezydenta senatu w trybunale państwa, tajnego radcę Bingnera, radcę w ministerstwie spraw zagranicznych Frantiusa, radcę wyższego trybunału administracyjnego Martitza i profesora uniwersytetu w Göttingen, tajnego radcę Bara.

RZYM 10 grudnia. (T. B. K.). Parlament przystąpił do debaty nad budżetem ministerstwa marynarki.

WIEDEŃ 10 grudnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·25, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·75, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·—, Losy tureckie 107·—, Marki 117·60, Ruble 254·50, Renta majowa 98·50, Austrjacka Renta koronowa 98·55, Węgierska Renta koron. 91·90.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut, Skład papieru i materjałów piśmiennych

KAROLA RASCHKI (Zyg. Jelenia)

W TARNOWIE 3679

otrzymała na skład główny i poleca:

„Żłóbek Betlejemski“

w trzech obrazach, ułożył **Mast.**

Cena 60 hal., z przesyłką 70 h.

GDÓW

Pani Z.. Z.. raczy łaskawie donieść pod wiadomym adresem, czy na moje 2, **ostatniego czasu** wysłane listy otrzymam odpowiedź? Jest to dosyć nieładnie dać komuś tak długo czekać na odpowiedź: tak lub nie. **Czekam!**
3741 2 2

Miód wyborny, praśny

w 5 kilogramowych blaszankach wysyła **za pobraniem 7 koron**, wszystko opłatnie, Zarząd pasieki *Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach* koło Czortkowa. 3615

Do taniego i szybkiego wymłotu zboża dla okolicznych gospodarzy jest do wynajęcia od 10 grudnia

garnitur młocarniany

z lokomobilą benzynową i prasą do słomy za przystępną cenę. — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Mogilany p. loco.
3671 3 3

Kilkudniowe Zastępstwo

w c. k. Urzędach pocztowych

mocą dekretu Dyrekcji poczt z dnia $^{24}/_{6}$ 1893 r. L. 56187/II przyjmuje koncesjonowany ekspedytor, za wynagrodzeniem **5 koron dziennie,** bez kosztów podróży.

Adres: „Zastępstwo 72“ do działu ins. „Głosu Narodu.“ 3676 3 3

FOLWARK

w bardzo pięknej podgórskiej okolicy — **w powiecie brzeskim,** składający się z **12 morgów** bardzo dobrej gleby, bardzo pięknych **nowych zabudowań i z rzezalnią koncesyonowaną — jest do sprzedania z wolnej ręki.** Zgłoszenia do p. Strycharskiego w Krakowie. Jagiełońska 7. 3677 3 3

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 3632

Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

Dla p. Emerytów

za dopłatą **1.500 złr.** jest dom piętrowy **do sprzedania** z długiem amortazycyjnym, półtorej mili od Krakowa. Wiadomość ul. Kanonicza l. 19, Kraków. 3735 2 2

Przy ulicy św. Anny l. 3, III piętro

jest do sprzedania:

Ottomana i Krzesła wyścielane, Etażerka bambusowa, Lustro duże, Szafa z półkami, Obrazy: Bitwa pod Warszawą, Pochód na Sybir i nuty rozmaite używane.
3737 2 3

Wózek

do wożenia chorych sparaliżowanych, — najnowszej konstrukcji, jest za bardzo przystępną cenę **do sprzedania** na plebanji w MARKOWY, o. p. Łańcut.
3684 3 3

Potrzebuję

2-ch morgów gruntu w Krowodrzy

w pobliżu wałów lub toru kolejowego. Płacę **zaraz gotówką.** — Odpowiedzieć proszę, z podaniem ceny ostatecznej. — Kraków, **poste restante** pod lit. **„Y. Z. A.“** 3688 4 4

Za 2000 złr.

jest do sprzedania z powodu choroby właściciela **destylarnia z restauracją** i wyszynkiem wódek przy ruchliwej ulicy w Krakowie. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ 3716

OGŁOSZENIE.

Wskutek licznych użalań P. T. Kupujących, którzy zrażeni jakością wyrobów fabryki biszkoptów i pierników

p. Stanisława Gurgula

coraz częściej kupiony już towar zwracali — zmuszony byłem zaprzestać sprowadzania wyrobów tejże fabryki p. Stanisława Gurgula, a nawiązałem stosunki z fabryką pierników Antoniego Strobacha w Jarosławiu.

Wyroby Antoniego Strobacha, długoletniego, wyłącznego kierownika dawnej fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu, dokonywane są ściśle wedle przepisów tej słynnej niegdyś fabryki, a przewyższając jakością wszystkie inne, zdobyły sobie już teraz szerokie uznanie.

Jako wyłączny na Kraków reprezentant fabryki **Antoniego Strobacha w Jarosławiu,** polecam P. T. Publiczności **znakomite wyroby tej fabryki, które nabywać można wyłącznie w mym handlu, po cenach fabrycznych.**

Antoni Siekacz

1 3 3780 **w Krakowie, Szewska, l. 2.**

Futro damskie

niebieskie lisy do pozbycia przy ulicy Garncarskiej Nr. 26 parter, — między 2 — 3-cią po południu. 3721

Sprzedaż lub Zamiana!

Kamienica II ptr. w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, blisko plant, wolna od podatku, przynosząca 8% dochodu, jest **do sprzedania** lub na mniejszą realność z ogrodem na prowincyi (albo w Krakowie), również na folwark do zamiany. Adres: **H Borzenoka,** Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 23. 3724 2 5

Bardzo ważne

System człowieka

Życie w miłości i rodzaju, w całym swoim okresie, przedstawione w 39 anatomicznych obrazach, przez Dra Medyc. Pawła Artusa, **Kor. 3.**

Książka o małżeństwie

Dra Med Retana z 39 anatomicz. obrazami, **Kr. 3** do sprowadzenia za nadesł. kwoty albo za zaliczką (50 hl. więcej), tylko przez **J. SINGER'a Berlin W.** Barbarossastr. 5. 3554

Wydanie tylko w języku niemieckim.

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, — wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.**

Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem:

„Slawia“ Kraków, Garbarska l. 14.

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 2793

Poszukuje się **Agentów** za prowizją.

Suilina Wagnera

dyetetyczno leczniczy proszek dla trzody chlewnej,

niezawodny środek przeciw wszelkiego rodzaju chorobom nierogacizny, powstałym wskutek złego odżywiania, zaburzeń w krążeniu krwi i trawieniu. Używa się ze znakomitym skutkiem przeciw **pomorowi i róży węglikowej świń.**

Prawdziwy tylko z marką ochronną i własnoręcznym podpisem weterynarza **„St. Wagner i Zerygiewicz“.**

Do nabycia w c. k. Aptece obwodowej

J. ZERYGIEWICZA

w Zaleszczykach.

CENA pudełka 1 koronę.
3609 3 11

Dwa Futra

jedno podróżne, a drugie paletowe **do sprzedania** przy ul. Łobzowskiej l. 8. Wiadomość u stróża. 3700

Poszukuje się

od 1-go stycznia 1901 r. **Gospodyni** obznajmionej ze stajnią bydlęcą i prowadzeninm gospodarstwa mlecznego. — Zgłoszenia do **Zarządu dóbr i lasów Dąbrowicy,** p. Chrostowa.
3743 2 3

Inteligentna Osoba

znająca się na gospodarstwie, krawieczyźnie i różnych robotach ręcznych — **poszukuje** stosownej posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Zofia Janotkowa** Kraków, ulica św. Tomasza L. 8, I ptr. 3748 2 3

Panna inteligentna

znająca się na szyciu bielizny i krawieczyzny, mogąca wyręczyć panią domu lub zająć się dziećmi, **poszukuje posady** lub jakiego innego zajęcia zaraz albo od 1 Stycznia 1901. Adres poda Dział inser. „Głosu Nar.“ **3750.**
2 3

Kasy ogniotrwałe

Biurka i Kasetki żelazne

z najlepszej fabryki, poleca po cenach najprzystępniejszych zastępca tejże firmy:

Rudolf Jan Spigel

Kraków, ul. Wielopole 13.

Za gotówkę lub na raty pod przystępnymi warunkami. 3648

Fr. Machowski

uczeń KODATA (ze szkoły Eusleina i Umlaufa) profesora i kompozytora w Wiedniu udziela na najlepszych i na gruntownych zasadach lekcyj **gry cytrowej** początkującej, aż do koncertowej. Przyjmuję także zgłoszenia na lekcje zbiorowe.

Kraków, ul. św. Tomasza 8, II. p. drzwi I.
3683 3 3

Kamienica

5 okien frontu, z oficyną, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość: Kraków, Pędzichów L. 8. parter. 3662 4 4

Leśniczy

24 letni, — żonaty, — z dobremi świadectwami, z 4-ro letnią praktyką, **poszukuje** stałej **posady.** Zgłoszenia Józef Wilczek, Glinik, p. Łączki kucharskie. 3594 3 3

Willa z ogrodem

600 sążni mającym

w Krakowie przy ul. Karmelickiej, ze światłem południowem, suterenami, pięknym ogrodem kwiatowym i sadem, jest z wolnej ręki — **do sprzedania.**

Wiadomość: **Jan Strycharski** Kraków, ul. Jagiellońska l. 7. 3573 7 10

Biórko duże dębowe

czarne w stylu francuskim, nadające się szczególnie dla pp. Lekarzy lub Adwokatów **jest do sprzedania** przy placu Szczepańskim l. 8, I. ptr, drzwi na prawo. 3730 3 3



Richtera

kotwiczne skrzynki budowlane

są dla dzieci najmilszą i najlepszą zabawką, jaką im w ogóle podarować można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane mogą być każdego czasu przez **skrzynki dopełniające** systematycznie powiększane, przez co zyskują podwójnie na wartości Richtera kotwiczne skrzynki budowlane są po cenie 0·75, 1½, 3, 3½, 4½, 6—10 koron i wyżej **we wszystkich lepszych składach z zabawkami** do nabycia; należy jednakże uważać na markę kotwicę i nie przyjmować żadnych skrzynek budowlanych **bez kotwicy, które, jako naśladownictwo, są nieprawdziwe.**

Nowość! Richtera gry w cierpliwość: Wszystkie dziewięć, Zimna krew, Sfinks, Djabełek, Uśmierzyciel, Piorunochron itd. cena 70 szelągów. Prawdziwe tylko z kotwicą!

Kto dzieci obdarować pragnie, ten niech od niżej podpisanej firmy zażąda czemprędzej nowego bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franko. 3600 3 6

F. AD. RICHTER & Cie., pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.

Kantor i skład: I. Operngasse 16 Wiedeń, fabryka: XIII/1 (Hietzing).
Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarja), Rotterdam, New-York, 215 Pearl-Street.

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od **50 lat** w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — Cena za ¹/₁ pudełko **kor. 1·40,** za ½ pud. **70 hel** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 5 10

Proszę czytać

Pierwszy SKŁAD maszyn rolniczych

fabryki F. Wichterlego w Podgórzu

poleca **NA SPŁATY** Sieczkarnie, Młocarnie, Pługi i wszelkie inne narzędzia

Franciszek Albin

3579 **w Podgórzu, obok kościoła.**

70 mórg 3607

prawie 4-letniej wikliny przydatnej na sztangi, obręcze etc., w zachodniej Galicji blisko stacji kolejowej, bez pośredników **do sprzedania.** Warunek: złożenie całej ceny kupna z góry, poczem dopiero będzie kupcowi wiklina oddaną. Bliższa wiadomość pod adr: **Ludwika** z hrabiów Zamojskich **Rozwadowska,** p. Tuchów.

Zbiera stare marki

wszystkich krajów i gatunków, nawet najzwyklejsze, dla przysposobienia młodych do stanu duchownego.

Piękne religijne pamiątki, przeważnie krzyżyki, rożańce, medaliki św. Antoniego, św. Dzieciątka Jezus, będą w zamian przesyłane.

Zapytania i przesyłki adresować do **Bureau „Bethlehem“ Bregenz, (Vorahlberg).** 3479

Ważne dla Podróżujących!

Hotel Polski

w Dębicy, w Rynku

pokoje zawsze ogrzane, z usługą czystą, światłem i fiakrem hotelowym z dworca kolei, od 1·80 koron za dobę, polecają **Zakrzyczkowscy.** — Również **restaurację** kolejową po zniżonych cenach 3689 4 6

Z Zakopanego

Józef Fabian SŁOWIK

poleca

BRYNDZĘ KARPACKĄ własnego wyrobu po cenie:
50 ct. za 1 Kilo bryndzy jesiennej
35 „ „ 1 „ „ majowej
franko Stac. kolei **Nowy Targ,** lub za opłatą pocztową. Zarazem poleca na Święta swoje **WINA,** cieszące się od lat ogólnem uznaniem i wzięciem tak w kraju jak też za granicą. 3633 7 10

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska 18

poleca swe dobre i naturalne

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerw. po 55, 65, 85 „ „ 1 złr. „

(w beczkach znacznie taniej).
3637 5 10

PIWO Prawdziwe Pilzneńskie

marki G. B.

wyborne w smaku, złotego koloru, poleca 3586 0 0

ED. KLIMEK

W KRAKOWIE

przytem **bufet** obficie zaopatrzony i piękną **salę** na

śniadania, obiady i kolacje

z zdrową, smaczną kuchnią.

Wejście wprost z Rynku.

!! NA GWIAZDKĘ !!

Stosowna sposobność

KOMPLETNA 3669

WYSPRZEDAŻ

za połowę ceny wartości

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie.

Grodzka 14, I piętro.

Grodzka 14, I-sze piętro.

Wina białe i czerwone

z okolic niższo-Węgierskich

bardzo smaczne po 45 ct. butelka

Do nabycia w Składzie „Win Greckich“

Kraków, ul. Jagielońska Nr. 7.

Na prowincję wysyłki koleją i pocztą odwrotnie. 3638

Zupełna Wyprzedaż!

Zabawki dziecinne z kartonu do rozbierania i ustawiania. **Szopki** składane małe i duże; **Różne ozdoby** na drzewko, oraz **Obrazki na kolędę, wysprzedaje** o 10%, 20% i 30% **taniej** niż poprzedniego roku: **Kazimierz Zajączkowski,** w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8. 3701

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.